

ALEKSANDER WESOŁOWSKI

MAŁŻEŃSTWO I RODZINA JAKO WARTOŚĆ W ŚWIADOMOŚCI NOWOŻEŃCÓW MIASTA POZNANIA

Artykuł jest częścią opracowania pt. *Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania postaw prokreacyjnych nowożeńców w środowisku wielkomiejskim*, a które powstało w wyniku wstępnego podsumowania sondażu socjologicznego przeprowadzonego na terenie miasta Poznania w 1983 roku.

Badania te prowadzi się w ramach problemu węzłowego 11.5.4. i dotyczą one wielkości i struktury rodziny oraz gospodarstwa domowego, ich przeobrażeń, uwarunkowań, kierunków rozwoju i mają charakter wieloletni, kompleksowy oraz interdyscyplinarny. Badania dotyczące młodych małżeństw zawartych w Poznaniu w 1982 r. mają w ramach programu badawczego charakter wstępny i wycinkowy, winny dostarczyć orientacji w położeniu nowożeńców i ich postawach prokreacyjnych. Będą one uzupełnione badaniami dotyczącymi wpływu różnych środowisk lokalnych na wymieniony przedmiot zainteresowania i mają się przydać do zaplanowanych badań ogólnopolskich.

Badania objęły 7,0% zbioru par nowożeńców dobranych losowo. Kryterium doboru określał nie przekroczony wiek 29 lat kobiety i wyjście za mąż po raz pierwszy.

Podstawową metodą był wywiad przy pomocy kwestionariusza zrealizowany przez przeszkolonych ankieterów. Uzyskano 247 wywiadów, które stały się przedmiotem opracowania statystycznego i analizy opisowej.

Autor zdaje sobie sprawę z obciążeń ograniczających wartość uzyskanego materiału. Ograniczenia wynikają z usterek samej metody, jak i trudności jej realizacji. Mimo tego żywi przekonanie iż prezentując jedynie wycinek części opisowej tegoż opracowania, zarejestrował znaczące fakty przydatne do porównań w badaniach panelowych i krajowych.

*

Ze względu na to, że wymienione w tytule pojęcia „małżeństwo” i „rodzina” u pewnych autorów i badaczy pokrywają się, u innych zaś

znaczą coś innego, pragnę na wstępie zastrzec się, iż opowiadam się za odrębnością znaczeniową tych dwóch pojęć. Uzasadnienie tego stanowiska wynika z określenia grupy społecznej, które jest w socjologii określeniem podstawowym tak w sensie metodologicznym, jak i merytorycznym. Podzielam pogląd T. Szczurkiewicza, że „grupa społeczna to zbiór ludzi obejmujących co najmniej trzy osoby, a wykazujący w swoim postępowaniu jakąś organizację społeczną”¹.

Przekonywające uzasadnienie, że nie dwie, a trzy osoby wchodzące w skład zbioru stwarza możliwości ujawnienia się ponadindywidualnej siły grupowej, wyznaczającej zachowania i działania osób, znajdujemy u niego w kolejnych wywodach.

W ślad za tym poglądem łatwiej jest rozstrzygnąć, czy małżeństwo jest grupą społeczną, czy raczej załącznikiem grupy, charakteryzującym się właściwościami stosunku społecznego.

Przyjmując, iż małżeństwo to stosunek społeczny, jaki zachodzi między dwoma partnerami odmiennej płci określający ich wzajemne obowiązki i przywileje, egzekwowane pod groźbą sankcji społecznych, ze względu na potrzeby społeczne jakim ten związek winien służyć. Jest to nie tylko prywatny, lecz publiczny związek dwojga osób, których role są społecznie zdeterminowane i usankcjonowane. Małżeństwo bezdzielne pozostaje na stopie stosunku społecznego, chociaż ma ono charakter instytucjonalny.

Instytucja małżeństwa, poprzedzona innymi ukierunkowanymi na nią formami współżycia społecznego płci, jest także w swoich założeniach formą przejściową prowadzącą do grupy rodzinnej, najbardziej pierwotnej formy współżycia społecznego ludzi. Małżeństwo jest podstawowym elementem struktury człowieczej rodziny powiązaniem ze stosunkiem pokrewieństwa. Te dwa stosunki społeczne, uzupełniane innymi, stanowią o strukturze rodziny jako grupy społecznej, stanowią o bogactwie wartości tej formy współżycia. Małżeństwo jako stosunek społeczny trwa aż do jego naturalnego lub prawnego rozwiązania. Rodzina natomiast, w której to małżeństwo funkcjonowało może egzystować nadal w formie niepełnej.

Wśród współczesnej młodzieży polskiej i nie tylko, upowszechnia się pogląd, iż rodzina stanowi dla każdego jej członka najważniejszą wartość osobistą i społeczną. Są jeszcze inne ogólne wartości społeczne, których zachowanie dla dobra grupy wymaga czasem porzucenia rodziny, jednakże rodzina odczuwana jest zawsze jako wartość niezbędna i konieczna do trwania i rozwoju człowieka. Wynika to z jej funkcji, jakie na przestrzeni ludzkiej historii pełni tak dla jednostki oraz dla zbiorowości. Jeśli więc małżeństwo jest tym stosunkiem społecznym i instytucją, która tworzy fundamenty pod rodzinę, jest niezbędnym, abyśmy do-

¹ T. Szczurkiewicz, *Studia Socjologiczne*, Warszawa 1969, s. 366.

wiedzieli się, jak w dużym mieście, w aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej dochodzi do zawierania małżeństwa. Czy (i na ile) małżeństwo funkcjonuje w świadomości społecznej nowożeńców jako wartość wchodząca w skład wartości grupowej, także szerszej zbiorowości, jak przyczynia się do powstania i funkcjonowania rodziny w jej aspekcie prokreacyjnym w szczególności.

Tak z autopsji, jak i obserwacji zauważyć można, że odmiennosc płci wśród dzieci, młodzieży i dorosłych wywołuje na określonym etapie życia różne formy zainteresowań i zachowań. Nasilenie tych zainteresowań obserwujemy w wieku młodzieżowym. Budzi się ono pod wpływem naporu popędu seksualnego, zaś pod wpływem wychowania kształtują się ideały i aspiracje dotyczące własnej osobowości, osobistej wartości, ujawnia się potrzeba posiadania na własność drugiej osoby, która będzie przedmiotem adoracji, opiekuństwa, wspólnych przeżyć miłosnych, wspólnej doli i niedoli, partnerem w małżeństwie. W świadomości jednostki, pod wpływem wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych kształtuje się pożądany obraz partnera czy partnerki, który staje się kryterium selekcji w poszukiwaniu odpowiednika. Duże znaczenie odgrywa wygląd zewnętrzny i zachowanie osobnika oraz jego reakcja na znaki i zachowanie zainteresowanego. Obie strony, skoro odczuwają potrzeby kontraktu i akceptują się wstępnie na skutek odbierania zadowalających ich wrażeń, godzą się na dalsze i bliższe styczności, które mogą umożliwić wzajemne poznanie celów znajomości i kultury traktowania się. Styczności społeczne partnerów są określone kulturą współżycia grup i klas do których należą osobnicy, ich systemem wartości, a także wrażliwością na dostrzeganie walorów osobistych drugiego człowieka, który staje się określoną wartością dla poszukującego jej podmiotu. Trudno dociec, jakie są prawdziwe intencje będących w stycznościach społecznych partnerów. Gra wzajemnego poznawania się nie wyjaśnia wszystkiego. Jednakże w świetle dobrych i złych doświadczeń, rodzących się na tle styczności osobistych płci, koryguje się ideał partnera i obraz ewentualnego życia w przyszłym małżeństwie, niekiedy z pierwszą znajomością. Zderzenie oczekiwań i ideałów z praktyką życia prowadzi do utrwalania się dojrzałości społecznej do małżeństwa, do umacniania postawy wskazującej na wartość subiektywną i społeczną samego małżeństwa.

Proces dorastania do podjęcia ról małżonków odbywa się w odpowiedniej przestrzeni i czasie. Duże miasto stwarza bardzo wiele okazji do zbliżenia się zainteresowanych płci, ponieważ dysponuje wieloma atrakcyjnymi formami skupień ludzkich, szczególnie interesujących młodzież. Łatwość nawiązywania kontaktów jest duża, ale stwarzająca niebezpieczeństwo anonimowości, przelotności i nieodpowiedzialności.

Pytani o okoliczności poznania się nowożeńcy podawali wiele miejsc i zdarzeń. W niektórych przypadkach małżonkowie nie potrafili określić

bliżej miejsca i czasu pierwszej styczności. Około 8% kobiet i 7% mężczyzn uważało, że zakochali się od „pierwszego wejrzenia”. Mówi im o tym intuicja, chociaż do pierwszej bezpośredniej styczności droga mogła być trudna.

Najczęstszym miejscem bezpośrednich i łatwych styczności przyszłych małżonków były zabawy taneczne, wczasy, wycieczki (około 23,0% respondentów). Konwenanse tych form wypoczynku pozwalają wybierać i zmieniać partnerów zabawy. Jednocześnie skupiska te umożliwiają bezpośrednio obserwację zachowań, prowadzenie rozmowy, przyczyniają się, ze względu na bliskość przestrzenną i podobne role społeczne (np. wczasowicza, turysty) do budzenia się solidarności i przyjaźni. Istnieją też nastawienia psychiczne ułatwiające nawiązywanie styczności.

Na drugim miejscu (około 15,0%), jako początek znajomości, wymieniono szkołę. Były to znajomości nawet ze szkoły podstawowej. Na trzecim miejscu sprzyjające warunki poznania się stwarzał zakład pracy (12,3%), na czwartym inne imprezy (również 12,0%). Na piątym, szóstym i siódmym miejscu znalazły się pośrednictwa rodziny, znajomych, znajomość sąsiedzka. Ani jeden respondent nie wskazał na pośrednictwo biur matrymonialnych czy ogłoszeń prasowych.

Z powyższego wynika, iż młodzi ludzie potrzebują bezpośrednich kontaktów i czasu na poznawanie się i cenią własną inicjatywę i niezależność w doborze partnera. Są nawet pod tym względem nadwrażliwi, co świadczy o ich emocjonalnym zaangażowaniu i podejściu do przyszłego małżeństwa. Jego obraz obiecuje tylko własne szczęście i rodziny, co odbiega przecież od realnej rzeczywistości. Aby nie była ona zbyt rażąca, potrzebny jest czas pozwalający na bliższe poznanie się partnerów. Nie ma wyznaczonego kwantum czasu na dojrzewanie takiej czy innej decyzji. Jest to sprawa pokonywania międzyosobistych dystansów, cech osobowości, temperamentów, możliwości bezpośredniego czy pośredniego oddziaływania. Przyjmuje się powszechnie, że okres znajomości do jednego roku jest zbyt krótki. Znajomość wieloletnia zaś budzi zastrzeżenia typu moralnego, nasuwa myśl o asekurancie oraz nieszczerości uczuć. Opinie takie opierają się jedynie na stereotypach.

W warunkach poznańskich, mimo obiegowej opinii o podejmowaniu decyzji o zawarciu małżeństwa po zbyt krótkiej znajomości i dlatego często pochopnej, można zauważyć, że 63,0% badanych zeniło się w przedziale 2-5 lat znajomości, z tego prawie połowa po dwóch latach. Około 29,0% podejmowało decyzję o małżeństwie w ciągu pierwszego roku znajomości. Dotyczy to zwłaszcza osób najmłodszych wiekiem i małżeństw wymuszonych ciężą partnerki. Jest to liczba dość znaczna i jeśli miałyby wzrastać, winna budzić obawy co do trwałości tych małżeństw i ich warunków współżycia.

Kwestia czasu znajomości partnerów przed zawarciem związku małżeńskiego jest społecznie ważna ze względu na potrzebę przygotowania się do wspólnego życia. Wprawdzie podpadło przygotowanie materialne, pozostaje jednak kwestia wzajemnego psychicznego poznania się i wzrastania w społeczne środowisko pochodzenia, w kręgi towarzyskie i pracy, w zbiorowość lokalną.

W procesie kształtowania się decyzji o doborze pary małżeńskiej zwyczaj (w niektórych klasach i warstwach społecznych obyczaj) wprowadził instytucję narzeczeństwa. Instytucja ta funkcjonowała szczególnie w wyższych sferach, w zamożniejszych warstwach miejskich i jako element miejskiej kultury rozpowszechniała się wśród innych odłamów społecznych, gdzie przyjmowała się zwyczajowo w zmienionych formach i treściach zaręczyn. Inny też bywał do „danego słowa” stosunek tak narzeczonych, jak i ich rodzin. Zmieniała się lokalna opinia społeczna, która zaostrzała kryteria oceny postępowania narzeczonych. Rola społeczna narzeczonych wskazywała na bliskość roli małżonków. Funkcjonowanie instytucji narzeczeństwa było i jest nadal przedmiotem zainteresowań etnografów, psychologów i socjologów². Jak każda instytucja społeczna i ona ulega przemianom w czasie.

W dużym mieście, takim jak Poznań, w którym chyba wolniej dokonuje się zmiana zwyczajów i obyczajów, narzeczeństwo jako okres przedślubny ma nadal stosunkowo szerokie zastosowanie. Na 100,0% par nowożeńców około 72,0% przyznało się, iż przez pewien czas poprzedzający ślubowanie nazywali się narzeczonymi. Oznaczało to, iż byli „po słowie” i oznajmiali o tym swoim najbliższymi. Na 100,0% par, jedynie około 52,0% zdecydowało się na tradycyjne zaręczyny, zaś około 20,0% uzgodniło swoje narzeczeństwo między sobą. Około 28,0% par zrezygnowało z samych zaręczyn i z nazywania się narzeczonymi. Czy i na ile instytucja narzeczeństwa zanika w dużym mieście, czy przybiera nowe formy i o jakie wartości mają one swoje oparcie i jakim wartościom mają służyć, winno być przedmiotem systematycznej obserwacji. Na obecnym etapie znajomości tego tematu można stawić hipotezę, iż istnieją symptomy powolnego obumierania instytucji zaręczyn, zwłaszcza w ich kulturowej i ekonomicznej oprawie. Koszt imprezy towarzyszącej akceptacji oświadczeń i decyzji o zawarciu związku małżeńskiego i inne dolegliwości życiowe powodują, że proces zaniku oficjalnych zaręczyn będzie ogarniał większą liczbę narzeczonych. Samo pojęcie „narzeczeni” może trwać, choć niezwiązane z instytucją oficjalnych zaręczyn. Można też sądzić, iż pozostanie w mocy rola opinii i kontroli społecznej odnośnie do zachowania i postępowania narzeczonych. Świadczy o tym fakt, iż mimo anonimowości życia zauważalne jest za-

² F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny, Wprowadzenie*, Warszawa 1982, s. 28; J. Szczepański, *Elementarne pojęcie socjologii*, Warszawa 1963, s. 153.

interesowanie lokalnego środowiska osiedlowego zachowaniami młodych ludzi. Potwierdzają to dane, które wskazują nawet na formy tego zainteresowania. Ujawniają się one jako zwykłe wypytywania, puszczenia pogłosek, łączenie młodych w pary, a nawet jako przeszkadzanie, dogadywanie, donosy.

Zainteresowanie zachowaniami młodych ludzi prowadzących do małżeństwa odzwierciedla się w procesie socjalizacji jednostek. W procesie tym biorą udział różne instytucje społeczne, którym zależy na odpowiednim uprofilowaniu przyszłej rodziny, zwłaszcza na ukształtowaniu postaw prokreacyjnych małżonków i postaw im towarzyszących. Jak wynika z zebranych danych, najwięcej informacji o sprawach małżeństwa przekazuje młodzieży rodzina pochodzenia. Dzieje się to świadomie i nieświadomie. Rodzice przekazują pewne wiadomości o niektórych wartościach małżeństwa, pomagają i pouczają o sposobach zachowania się wobec płci odmiennej, często inicjują sytuacje w celu poznania się młodych, namawiają bądź zakazują spotykania się. Informacje te mają najczęściej charakter korygujący zachowania, lecz zawsze prowadzą wprost do wyjaśnienia na czym polega społeczna i indywidualna wartość małżeństwa. Wiadomości te zdobywa młodzież z obserwacji pożycia małżeńskiego rodziców, krewnych, znajomych. Jest w tym poznawaniu dużo przypadkowości i nieumiejętnego syntetyzowania prowadzącego do własnych poglądów i przekonań, nie zawsze słusznych.

Nic więc dziwnego, że na drugim miejscu po rodzicach, jako źródło informacji o małżeństwie, wymieniają respondenci własne zainteresowania tym problemem. Ich starania o otrzymanie uczciwej i zadowalającej odpowiedzi przejawiają się w poszukiwaniu różnych źródeł tych informacji, jak i pewnych doświadczeń, zwłaszcza seksualnych. Okazuje się, może wbrew pozorom, że najintymniejszym źródłem informacji o życiu pary ludzkiej są odpowiednie książki.

W świetle zebranych danych możemy stwierdzić, że instytucje poradnictwa przychodzą z informacją do młodych par najczęściej w fazie po podjęciu przez nie decyzji o zawarciu małżeństwa. Oczekuje się wówczas pomocy w sprawach formalnych tego związku, a nie o zasadach doboru pary i zapewnieniu jej sukcesu. Dalszymi źródłami informacji jest kino, telewizja, prasa. Jest to działanie jednokierunkowe, niekontrolowane i niepewne. Jak zatem widać, sytuacja w tym zakresie jest raczej trudna, a młodzież pozostawiona jest sama sobie.

W warunkach wielkiego miasta (choć nie tylko) pozostaje jeszcze doświadczenie współżycia seksualnego, które mimo zakazów, upowszechnia się wśród młodzieży obojga płci. Wiąże to się z ogólną sytuacją społeczno-moralną, ukształtowaną na bazie walki o byt, której poświęca się najwięcej czasu i miejsca, a zaniedbuje wychowanie moralne w rodzinie. Tymczasem rodzina pochodzenia jest najważniejszą instytucją, która nie tylko rodzi nowych członków, ale ich kształtuje i wyposaża w oso-

bowość podstawową, na bazie której wyrastają inne nabyte cechy i właściwości jednostki. Z wypowiedzi respondentów wynika, iż ich rodzice mało lub wcale nie interesowali się intymnym życiem córki czy syna i byli raczej tolerancyjni i ufni, że nie będą musieli wstydzić się za postępowanie dorosłych dzieci. Zaledwie około 7,0% rodziców badanego zbioru kontrolowało postępowanie swoich córek oraz wyrażało otwarcie swoje zdanie odnośnie do współżycia z odmienną płcią. Podobne poglądy reprezentowali rówieśnicy nowożeńców. Według opinii respondentów, około 67,0% kobiet i 78,0% mężczyzn w stanie wolnym przyznaje się do współżycia z płcią odmienną. Sami nowożeńcy (kobiety w 81,0%) uważają, że nie należy powstrzymywać się od współżycia płciowego przed zawarciem związku małżeńskiego, zwłaszcza, jeśli jest się pewnym, że partner będzie mężem. Podobnie oświadczają mężczyźni, którzy są bardziej swobodni w swoich opiniach i zdradzają większe zainteresowanie życiem seksualnym. Tak więc norma o czystości młodości przed małżeństwem staje się powoli legendą.

Część młodych kobiet przystępuje „do ołtarza” w ciąży i rodzi dzieci poczęte przed ślubem. Według naszych danych, na 100,0% mężatek 59,0% posiadało dzieci w czasie dokonywania z nimi wywiadu, z tego 38,0% tych dzieci urodziło się do siedmiu miesięcy po ślubie. Odnotowane fakty nie oznaczają, iż tak poczęte małżeństwa będą nietrwałe lub nieszczęśliwe. Część z nich jest jednak jedynie zalegalizowaniem przymusowej sytuacji i niewiele ma wspólnego z faktyczną postawą miłości, o której tak dużo się mówi³.

Zaniedbywanie wychowywania moralnego w rodzinie i innych instytucjach wychowawczych niewątpliwie osłabia siłę opinii społecznej i jej funkcję kontrolną. Jednocześnie praktyka życia (społecznego, w której kruszeją dotychczasowe normy i wzory prowadzi do ogólnego zamętu pojęć i przekonań, co rzutuje na postawy ludzkie i wskazuje na powolny upadek tych systemów wartości jednostki i społeczeństwa, które składały się na wartości najwyższe, bez których w zbiorowościach pierwotnych, takich jak rodzina i naród, nie ma silnych więzi krwi, umacnianych więzami kulturowymi.

Tymczasem statystyka małżeństw rozwiązanych przez rozwód⁴ wskazuje, że w skali kraju wzrasta liczba rozwodów, z których około 85,0%

³ T. Mądrzycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1957, s. 20. Tam: „podobnie o miłości do osoby płci odmiennej będziemy mówić tylko wówczas, gdy przedmiot wywołuje w podmiocie, względnie stale, niezależnie od stanu podniecenia seksualnego pozytywne myśli, uczucia, dążenia, działania, jeśli natomiast te pozytywne reakcje pojawiać się będą tylko cyklicznie, tzn. gdy wzrastać będzie podniecenie seksualne, wówczas nie możemy mówić o miłości”.

⁴ Rocznik Statystyczny 1983, GUS, Tabi. 15/72, Warszawa, s. 43, Ruch w zakresie zawierania i rozwiązywania małżeństw.

przypada na miasta. Przyczyny są różne, chociaż wśród najmłodszych wiekiem i stażem par małżeńskich bywa nieprzygotowanie społeczne do życia.

Zachowania konfrontowane z wypowiedziami nie zawsze się pokrywają. Wydaje się, że tak się ma ze świadomością celów i obowiązków małżeńskich. Niekontrolowana, niezgodna z ideologią małżeństwa tak chrześcijańską, jak i laicką kształtuje się ona w dużej mierze samodzielnie. Przy braku wyrobienia osobowości ceniącej własną godność i wartość, można ulegać cudzym i własnym słabościom, które panując nad nami niweczą z trudem budowane postawy. Wprawdzie około 90,0% badanych kobiet i mężczyzn oświadczyło, że było świadome celów i obowiązków małżeńskich, jednakże wydaje się, iż wiedza ta była powierzchowna. Najczęściej kształtowała się dopiero w toku realizacji praktyki małżeńskiej.

W pewnych kręgach społecznych panuje też przekonanie, iż zanika wzór szanującej się panny, który nakazywał skromność i rozwagę w postępowaniu oraz utrzymywaniu określonego dystansu. Aktualnie tłum uliczny jest świadkiem stosunkowo swobodnych zachowań przechadzających się par „nastolatków”, podobnie ubranych i uczesanych. Opinia społeczna wskazuje na agresywność dziewcząt, prowokujących swoich partnerów.

Stąd pytanie do kogo obecnie należy inicjatywa zawierania związku małżeńskiego. Wbrew ulicznemu pozorom nie jest tak źle, 53,0% par twierdziło, iż decyzje takie podejmowało wspólnie, zaś około 34,0% wskazywało na inicjatywę mężczyzny, a tylko 12,0% na kobiety.

Co zatem jest potrzebne do podjęcia takiej decyzji? Na pierwszym miejscu u 85,0% nowożeńców występuje oczywiście odpowiedni partner, na drugim wymieniano odpowiedni wiek, który naglił do ożenku, na trzecim wymienia się pracę i pewną niezależność materialną, na dalszych miejscach mieszkanie, obiecaną pomoc, wreszcie ciężę. Można więc potwierdzić, iż dzisiaj niewiele potrzeba do zawarcia związku małżeńskiego. Wystarczy mieć partnera.

Czy zatem małżeństwo jest pożądaną przez młodych ludzi wartością społeczną? Niewątpliwie dla większości tak. Jest ono nie tylko związkiem opartym na mniej czy bardziej wyraźnej więzi emocjonalnej, ale także jest instytucją realizującą istotne potrzeby pary ludzkiej, począwszy od najbardziej intymnych i prywatnych do publicznych. Jest ono w zasadzie ostatnim elementem procesu przenikania jednostek z fazy młodości do fazy pełnej dorosłości. Przyjmujemy także, iż zawarcie związku małżeńskiego przyczynia się do stabilizacji życiowej partnerów, co odzwierciedla się w pracy zawodowej, osłabianiu, a nawet zaniku migracji i aktywizacji w miejscu zamieszkania.

Najważniejsza jest funkcja społeczna małżeństwa dotycząca prokreacji, z realizacją której zaczyna się życie rodzinne.

Rodzina to grupa społeczna licząca co najmniej trzy osoby. Tą trzecią osobą jest przeważnie zrodzone z tego małżeństwa dziecko.

Jakie aktualnie obserwujemy zachowania i działania odnośnie do postawy prokreacyjnej? Czy zauważamy postawy pro kreacyjne u zainteresowanych nowożeńców i ich najbliższego otoczenia kreującego odpowiedni klimat społeczny, niezbędny do realizacji funkcji rozrodzowej? Czy i na ile jest on brany pod uwagę?

Nasze wypowiedzi opierają się na słownych deklaracjach złożonych przez respondentów do kwestionariusza wywiadu.

Punktem wyjścia do rozważań nad postawami prokreacyjnymi badanego zbioru nowożeńców jest zapoznanie się ze stanem dzietności respondentek. Według danych wywiadu, na 100,0% mężatek, 59,0% już posiadało po jednym dziecku, z czego 34,0% porodziło je do siedmiu miesięcy w pierwszym roku trwania małżeństwa, 22,0% powyżej siedmiu miesięcy. Odnotowano także, iż 17,0% mężatek było aktualnie w ciąży, z czego 15,0% po raz pierwszy i 2,0% po raz drugi. 26,0% (tj. około 65 mężatek na 247 ogółem) nie posiadało dzieci i nie było w ciąży.

Rozliczenie to wskazuje, że na 247 respondentek, aktywnie zaangażowanych w realizację funkcji prokreacyjnej były w tym czasie 182 mężatki, tj. około 74,0%. W zasadzie tylko 1/4 badanego zbioru odkładała lub z innych przyczyn nie mogła mieć dziecka. Na tle aktualnego położenia społecznego i ekonomicznego nowożeńców w wielkim mieście, można na wstępie zauważyć, iż pierwsze dziecko jest rezultatem współżycia małżonków nie ograniczonego jakimiś względami, szczególnie ekonomicznymi. Mają tu głos szczególnie czynniki, które można zaliczyć do prestiżowych i społecznych. Pierwsze dziecko przyjęło się uważać za dowód miłości i zdolności rozrodczych małżonków. Małżeństwo uzupełnione zrodzonym z niego dzieckiem tworzy pełną rodzinę, która zaczyna prosperować wielofunkcyjnie i staje się platformą kształtowania nowych celów i bodźców życiowych do działania w różnych sferach życia społecznego⁵. Myślę też, że dopiero w warunkach posiadania pierwszego dziecka, przy zderzeniu się rodzicielskich obowiązków z realiami życia młodej rodziny kształtuje się pogląd odnośnie do dzietności małżeństwa i umacnia postawa prokreacyjna małżonków. Tej postawie towarzyszą wcześniej nabyte poglądy, opinie oraz doświadczenia.

Z socjologicznego punktu widzenia zasadnicze znaczenie ma tu wpływ rodziny pochodzenia, środowisko rówieśnicze i lokalne hołdujące określonym wartościom. Należy zauważyć, iż zastajemy już pewien poziom dzietności rodzin polskich tak na wsi, jak i w mieście. Statystyka urodzin wskazuje, że w mieście dominują aktualnie rodziny małe, które

⁵ O funkcjach rodziny i powiązaniach z różnymi instytucjami pisze wielu autorów, wśród nich Z. Tyszka: *Socjologia rodziny*, Warszawa 1971; J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963.

przekazują pewien model dzietności i współżycia rodzinnego, a który utrwała się w świadomości społecznej i jest przez kolejne pokolenia realizowany. Zebrane dane dotyczące dzietności rodzin pochodzenia nowożeńców wskazują, iż 80,0% kobiet i 74,0% mężczyzn pochodziło z rodzin małodziejnych (do 3 dzieci). Część z nich było jedynakami (11,0% kobiet i 5,0% mężczyzn). Wprawdzie jedynacy zakładając własną rodzinę pragną mieć więcej dzieci niż jedno, jednak na ogół nie wychodzą poza przyjęty aktualnie i dominujący model 2-3 dzieci. W świadomości nowożeńców utrwalił się pod wpływem rodziny pochodzenia pogląd, iż powołaniem małżeństwa jest posiadanie dzieci. Biorąc pod uwagę opinie rodzin pochodzenia młodych mężatek stwierdzamy, że około 56,0% raziło mieć dwojkę dzieci, około 24,0% troje i około 6,5% jedno dziecko. Tak więc opinie te w 86,5% dotyczą rodziny małej. Opinie rodzicielskie pokrywają się z opiniami kręgów towarzyskich i sąsiedzkich. Opinie te mają istotny wpływ na idealny i realny model dzietności młodej rodziny.

Na tle zebranych wypowiedzi respondentek dotyczących idealnej liczby dzieci w rodzinie, w aktualnych warunkach społeczno-ekonomicznych, okazuje się, że 4,0% badanego zbioru uważało jedno dziecko za idealną liczbę dzieci w rodzinie, 60,0% dwoje, 29,0% czworo dzieci. Są to liczby wskazujące na utrwalenie się w świadomości nowożeńców obrazu dwu i trzydziecietnej rodziny.

Jednakże realia życia korygują ten obraz. Respondentki pytane o realną liczbę dzieci we własnym małżeństwie wypowiadały się następująco: 3,6% nie chciało mieć dzieci w ogóle, 28,3% tylko jedno dziecko, 55,9% dwoje dzieci, 5,7% troje, 2,4% 1-2 dzieci i 2 - 3 dzieci również 2,4%.

Zmniejszyła się więc wyraźnie kategoria małżeństw z trojgiem dzieci, zwiększyła znacznie z jednym i przybyła kategoria małżeństw wyrzekających się dzieci. Ten ostatni fakt wskazuje na pewną nowość w zachowaniach się niektórych małżeństw w naszym kraju. Koliduje ona z powszechną opinią, iż małżeństwo winno mieć dzieci i być może zapowiada zjawisko notowane wcześniej w innych krajach, gdzie małżonkowie z góry układają się, że pozostaną bezdzietni.

W takiej sytuacji i atmosferze prokreacyjnej powstaje pytanie, czy te małżeństwa, które liczą na rozrodność przewidują określone odstępy czasowe między urodzeniem pierwszego dziecka i kolejnym. Badania demograficzne GUS⁶ i innych zespołów badaczy potwierdzają spostrzeżenie, iż młode mężatki, planujące 2-3 dzieci, pragną swoje zamierzenia zrealizować w stosunkowo krótkim czasie. Zależy to od wa-

⁶ *Dzietność kobiet w Polsce, Statystyka Polski*, opracował Z. Smoliński, Warszawa 1980, s. 137.

runków społecznych młodego małżeństwa i spodziewanej pomocy w wychowaniu dzieci.

Młodzi rodzice zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji w zakresie pomocy społeczno-wychowawczej instytucji takich jak żłobek czy przedszkole i dlatego oświadczyli, iż w sprawach opiekuńczo-wychowawczych dzieci muszą liczyć na własną zaradność. Najwięcej kobiet planuje wziąć urlop wychowawczy (ponad 54,0%), a około 48,0% liczy na pomoc rodziców. Małżonkowie zdają sobie sprawę, iż każde dziecko nie tylko obniża standard życiowy rodziny przez to, że przybywa jej członków, ale wytrąca na jakiś czas z pracy zarobkowej kobietę. Pomoc finansowa w okresie urlopu wychowawczego jest znikoma i praktycznie winna sugerować powrót do pracy zawodowej kobiet. Jednakże kobiety wyżej cenią posiadanie dziecka i jego wychowanie, aniżeli potrzebę pracy zawodowej. Na około 73,0% respondentek pracujących zawodowo (biorąc tę wielkość za 100,0%) przeszło 60,0% oświadczyło, że pracuje jedynie z przymusu ekonomicznego. Tylko około 29,0% przyznawało, że praca daje im satysfakcję i nie zamierzają jej porzucić. Ten stosunek kobiet pracujących do swoich ról zawodowych i macierzyńskich dobitnie potwierdza wysoką i pierwszoplanową wartość funkcji prokreacyjnej rodziny i dziecka.

Można zatem mieć nadzieję, że macierzyństwo, jako naturalne powołanie kobiety, przewycięża wszelkie ograniczenia typu społecznego i ekonomicznego utrudniające swobodne pod względem prokreacyjnym funkcjonowanie rodzin w najlepszym okresie rozrodczym. Utrwalony już w świadomości model małej rodziny, a nawet w pewnych okresach kurczącej się liczbowo, wskazuje na istotny wpływ różnych czynników na ograniczanie liczby powoływanych do życia dzieci.

Poza przeobrażeniami społecznymi i ekonomicznymi jakie zachodzą w skali makro, a odbijają się na tak czułej komórce społecznej jaką jest rodzina, w sukurs przychodzi odkrycie seksu jako źródła hedonistycznych wartości i rozbudzanych potrzeb. Zjawisko to staje się poważnym czynnikiem ograniczającym prokreację rodziny i, być może, w wyniku rozbudowującego się przemysłu środków antykoncepcyjnych przyczynia się do poważnego sztucznego ograniczania urodzeń. Skutki oddziaływania tego zjawiska widoczne są w krajach wysoko rozwiniętych i zamożnych.

W naszym kraju, gdzie kultura współżycia płci jest bardzo tradycyjna, szczególnie na wsi, zjawisko to nie nabrało jeszcze alarmującego znaczenia. Nie oznacza to jednak, iż się nie upowszechni, chociaż być może z innych przyczyn. W każdym bądź razie, nasza młodzież i młode małżeństwa rozbudzone seksualnie zmuszone są do poszukiwania środków zapobiegawczych, które ograniczają płodność kobiet. Z naszego sondażu wynika, że przeszło połowa respondentek i tyleż respondentów sto-

suje różne środki antykoncepcyjne i czyni to świadomie, aby uniknąć ciąży. Nie badaliśmy jakie środki są znane i stosowane. Jednakże badania GUS⁷ informują, że metody i środki zapobiegania niechcianej ciąży uwarunkowane są różnymi czynnikami. Zależy to w dużym stopniu od kultury życia danych jednostek.

O ile stosowanie środków antykoncepcyjnych jest przez nowożeńców akceptowane, to radykalny środek usuwania ciąży jest przez 90,0% respondentów potępiany. Jak widać, dobrze zakodowana w świadomości ludzkiej wartość życia płodu skutecznie oddziałuje na zachowania się zainteresowanych. Niezależnie jednak od zachowań powstrzymujących się od przerywania ciąży, jak również dopuszczających stosowanie różnych środków antykoncepcyjnych wskazują na rozszczępienie wartości podstawowej rodziny jaką jest dziecko oraz seksu małżeńskiego — współczesnej wartości hedonistycznej.

W świetle poruszonych problemów nasuwa się pytanie o istotną rolę polityki społecznej w stosunku do małżeństwa i rodziny. Wiadomo, iż głównym jej podmiotem jest państwo, które swoje cele i zadania realizuje poprzez instytucje administracji państwowej i inne podmioty takie jak: szkoły i zakłady opiekuńczo-wychowawcze, **zakłady pracy** itp.

Przedmiotem naszego zainteresowania nie jest ani ocena, ani skuteczność tej polityki. Nasuwa się jedynie uwaga, iż ta sfera działalności w dużym stopniu wymuszana jest atrakcyjnością zdarzeń demograficznych i stanem gospodarki narodowej. Zauważalny jest, mimo licznych doraźnych pociągnięć likwidujących sytuacje bardzo trudne, brak trwałego kierunku działań na rzecz służby rodzinie, której rozrodczość musi być troską szczególną.

Jesteśmy świadomi braków w infrastrukturze społecznej służącej rodzinie i to nie tylko od strony ilościowej, ale przede wszystkim jakościowej. Chodzi tu szczególnie o instytucje opiekuńczo-wychowawcze małego dziecka, o infrastrukturę socjalno-bytową punktów handlowych i usług socjalno-oświatowych i zdrowia, o przychylną atmosferę społeczną niezbędną do podejmowania trudnych obowiązków rodzicielskich.

Niezbędny jest wielki i trwały program działania systemu społeczno-gospodarczego służący biologicznemu i kulturalnemu rozwojowi rodziny polskiej. Służba rodzinie to w gruncie rzeczy służba każdemu obywatelowi.

Złożoność problemów politycznych i społeczno-gospodarczych nie może pomijać ani osłabiać zainteresowania funkcjonowaniem rodziny, jest to bowiem najważniejsza grupa społeczna od której zależy funkcjonowanie grup bazujących na jej członkach.

W świetle naszych badań należy jeszcze zwrócić uwagę na dwa czynniki rzutujące na rozrodczość rodziny. Są nimi polityka społeczna na

⁷ Ibidem, s. 160 i n.

rzecz małego dziecka i jego wychowania oraz praca zawodowa kobiet. Istnieje między nimi pewne sprzężenie. Respondenci oświadczają, iż kiedy przychodzi na świat dziecko, to obowiązki opiekuńczo-wychowawcze spadają poza jego rodzicami, także na dziadków. Instytucja „babci” stała się tak powszechna, że wiele młodych małżeństw nie widzi bez niej swojego życia rodzinnego. Powstaje więc od dawna znany problem: albo dzieci wychowywane są przez ich rodziców i musi być tej koncepcji podporządkowana kwestia zatrudnienia i płac młodych matek i ojców, albo konsekwentne rozwijanie infrastruktury opiekuńczo-wychowawczej okresowo pomagającej młodej rodzinie. W każdym jednak przypadku musi być zapewniony odpowiedni ekonomiczny poziom życia rodziny tak, aby każde nowo narodzone dziecko nie stawało się dla rodziców luksusem. Należy dążyć do takiej organizacji życia społeczno-gospodarczego, aby zapewnić samowystarczalność i samodzielność rodziny.

W naszych warunkach pewien poziom życia rodziny zabezpieczać może jedynie praca zawodowa obojga rodziców i stąd rodzą się problemy prokreacji. Ze względu na to, że problemy gospodarcze są najwidooczniejsze i wymierne, krząamy się wokół nich, zaniedbując zagadnienia socjalizacji, kultury i życia wewnętrznego własnego, jak i dziecka. Trudności materialne przezwyciężyć może jedynie człowiek o wysokiej kulturze. Manipulacja dobrami materialnymi skierowana na „spontaniczny rozwój osobowości” nie przynosi pożądanych efektów. Z tego też powodu podzielamy pogląd w sprawie sprzężenia wysokiego poziomu kultury człowieka ze świadomie realizowaną funkcją prokreacyjną rodziny.

MATRIMONY AND FAMILY AS A VALUE IN THE CONSCIOUSNESS OF THE NEWLY MARRIED COUPLES IN THE CITY OF POZNAŃ

S u m m a r y

The present article is a part of the broader elaboration containing the analytical description presenting the retrospective problems in their quantitative and qualitative aspects. The present system of values concerning matrimonial and family processes of young married couples in the area of the city of Poznań. Material collected from 247 couples of newlyweds of 1982, constituting 7% of all the newly married couples of that period, with the aid of a questionnaire inquiry method. The set represents mostly young families of workers and intelligentsia.

Matrimony is understood to be a social relation and a base of the future family. Although the previous norms and patterns defining a course of human interrelations in the pre- and post matrimonial period are modified by the socio-economic conditions of city life, yet, the value of matrimony as a social institution and procreational family as a relatively stabilized form of social life are not depreciated by them.

It is advocated by the autor that a vast majority of the married couples intend to have children and with this aim matrimones are concluded. But procreation is only one of many functions of the family it is not the essential one and is subjected to a rational planning. Apart of awareness of that need conditioned i.a. by the big city life and limitations of the crisis, the married couples prefer 2 children on the first place in their family.

The author indicates also at the need of offering a fully fledged assistance to the newly marrieds in material, moral and educational character, as the hardships of existence are putting aside the higher values, important for the State and nation and preferring efforts to gain immediate values of a consumptional type.